

Dżihadyści i porażka resocjalizacji

6 września 2022

Europejskie więziennictwo nie jest przygotowane do walki z islamskim ekstremizmem. Programy deradykalizacji zbyt często nie wyciągają właściwych wniosków z tego, że dżihadyzm jest w swej istocie narzędziem do realizowania celów religijnych.

Wielu z najgroźniejszych brytyjskich dżihadystów przebywa w więzieniu, co być może daje fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Jednak informacje, jakie docierają zza więziennych murów, nie są uspokajające. Podczas gdy wiele nadziei pokłada się w procesie „deradykalizacji”, to jednak okazuje się, że władze nie znalazły sposobu, w jaki sposób ją skutecznie przeprowadzić.

Kilka tygodni temu brytyjski Główny Inspektor Więziennictwa przyznał, że więźniowie z grupy najwyższego ryzyka bojkotują interwencje resocjalizacyjne, a niektórzy przestępcy podczas sesji indywidualnych ze specjalistami słuchają muzyki lub udają, że śpią.

Z drugiej strony nawet ci, którzy wydają się przestrzegać zasad, mogą stanowić zagrożenie, co pokazał Usman Khan, zabijając tych, którzy chcieli mu pomóc. Chociaż uczestnictwo w kursie reedukacyjnym może być traktowane przez władze jako oznaka postępu, nie jest to obiektywny miernik deradykalizacji, zwłaszcza gdy zdobyta wiedza może zostać wykorzystana do tego, żeby lepiej prowadzić „świętą wojnę”.

Więzienia nie są odizolowane i odcięte od świata, przez ich mury przenikają informacje. Osadzeni dżihadyści nie uważają uwięzienia za koniec swojej walki. Cztery dekady doświadczenia Zachodu z dżihadyzmem pokazują, że jego zwolennicy często postrzegają pobyt w więzieniu jako swoisty rytuał przejścia i okazję do lepszego przygotowania się do dalszego prowadzenia

dżihadu, do zdobycia kwalifikacji i umiejętności na koszt podatnika, do nawiązania ważnych kontaktów, do nawracania innych więźniów na radykalny islam, czy – w końcu – do sprawdzenia siły własnej wiary.

Więzienia na całym świecie okazały się integralną częścią globalnego dżihadu, który jest niezwykle odporny na zabiegi resocjalizacyjne. W 2005 r. uwięziony paryżanin Chérif Kouachi przekonał swojego pracownika socjalnego, że został „podstępem” zmuszony do współpracy z islamskimi ekstremistami, zdobywającymi doświadczenia bojowe w Iraku. W tym czasie bratał się z weteranem dżihadu Djamalem Beghalem, który w latach dziewięćdziesiątych pomógł w Londynie zwerbować terrorystę Richarda Reida. Ostatecznie Chérif opuścił mury więzienia, by razem z bratem Saïdem wtargnąć do redakcji magazynu „Charlie Hebdo” i dokonać tam egzekucji dziennikarzy.

Dziś dżihadyści Państwa Islamskiego są uwięzieni w zniszczonych obozach i prowizorycznych więzieniach w północnej Syrii, gdzie – podobnie jak wcześniej islamiści w Bośni i Afganistanie – wykorzystują naiwność i bezradność społeczeństw, którym jeszcze niedawno grozili zagładą. Niektórzy z nich oferują nawet pomoc w deradykalizacji lub zapobieganiu radykalizacji, jednocześnie kłamiąc na temat swojego udziału w dziele globalnego terroryzmu islamskiego.

Żeby móc rzeczywiście walczyć z islamskim ekstremizmem, trzeba zrozumieć, że jest to ideologia, styl życia i kodeks moralny motywowany religijnie.

W brytyjskim systemie więziennictwa bez przeszkód rozkwita wojownicza subkultura. W środowisku uwięzionych ekstremistów rozwinęła się kultura islamskich gangów. Kierownik ds. walki z terroryzmem w HMP Whitemoor (więzienie o zaostrożonym rygorze) powiedział, że przestępcy skazani za terroryzm traktowani są przez innych osadzonych z „perwersyjną estymą”. Z kolei niezależny recenzent przepisów dotyczących terroryzmu, Johnathan Hall QC, napisał, że niektórzy przestępcy uchodzą w

więzieniach za „prawdziwych bohaterów”.

Ryzyko nie polega jednak tylko na atakach. Nieudany projekt budowy państwa – kalifatu – przez ISIS powinien uświadomić społeczeństwu, że istnieje ideologiczny cel, do którego realizacji dążą dżihadyści. Zdarzają się przypadki zastraszania przez ekstremistów pracowników socjalnych i więźniów, którzy nie stosują się do ich interpretacji szariatu. Organizują surowe sądy szariackie, które wymierzają kary cielesne. Samozwańczy „emirowie” wywierają tak duży wpływ na życie więzienia, że władze czasami zwracają się do nich o pomoc w przywróceniu porządku.

Otoczeni przez podobnie myślących wyznawców, prowadzą życie czyste, cnotliwe, zgodnie z wolą Boga. Dla nich to życie w wierze jest prostą drogą, podczas gdy reszta to ich zdaniem moralnie upadli hipokryci. Dla nich pomysł, że potrzebują deradykalizacji lub resocjalizacji, jest żartem, zasługującym na pogardę.

Kilka godzin tygodniowo mentoringu i spotkań z psychologiem ma niewielkie szanse konkurować z całym kręgiem społecznym przestępcy, moralnym uniwersum, które go kształtuje, normami, które rządzą jego działaniami oraz statusem, jakim cieszy się w więzieniu jako skazany za terroryzm.

Żeby móc rzeczywiście walczyć z islamskim ekstremizmem, trzeba zrozumieć, że jest to ideologia, styl życia i kodeks moralny motywowany religijnie; to dlatego wydaje się prawdopodobne, że po wyjściu na wolność wielu z dżihadystów będzie nadal próbowało walczyć o ustanowienie kalifatu, czekając boskiej nagrody, o której są przekonani, że w końcu nadejdzie.

Nie należy wyolbrzymiać tej sprawy, jednak trzeba przyznać, że przed Wielką Brytanią i innymi państwami Zachodu stoją poważne problemy. Jednocześnie jednak kluczowe znaczenie dla walki z zagrożeniem dżihadystycznym ma nie tylko wywiad czy doskonalenie procedur bezpieczeństwa, ale także przygotowanie

intelektualne. W niektórych miejscach zaledwie garstka ekstremistów zdołała w ciągu dekady rozszerzyć sieć swoich wpływów do kilkuset osób. Udało im się zbudować mikrospołeczność tych, którzy potem zasilali szeregi ISIS. Bez wahania można powiedzieć, że więzienia są dziś miejscem, gdzie wykluwa się uwspółcześniona wersja dżihadyzmu.

Autorstwo: Liam Duffy

Źródło zagraniczne: Unherd.com

Źródło polskie: Euroislam.pl